

Fantazje o Fuerteventurze

Ilona i tajemniczy nieznajomy przemaszerowali pewni siebie przez pokład samolotu i weszli do WC. Ilona usiadła na małej umywalce, jakby idealnie zaprojektowanej dla jej pośladek, a on zaczął całować jej stopy, łydki. Najpierw całował, potem sunął językiem w dół i górę, w dół i w górę. Kiedy już dotarł do jej warg, jej zroszonego kwiatu, zatrzymał się i niespodziewanie zmienił kierunek. Samolot, jakby na potwierdzenie tego, lekko szarpnął zataczając półkole i oboje zostali przyparci mocniej do ściany. Nieznajomy zaczął teraz przygryzać jej sutki, to znów lizać przygryzać i znów lizać, dotarł do szyi aby zagrać w tą samą grę. Ilonę wstrząsał dreszcz podniecenia. Poczwała falę gorąca. Każde jej ścięgno, każdy mięsień wołały w niej - wejdź we mnie.

Ku jej zdumieniu mężczyzna wyciągnął kajdanki, zakłutł zręcznie jej ręce, po czym przerzucił przez swoją głowę za plecy i posadził ją na swoim stojącym w zwodzie fallusie. Chwytał ją za półdługie włosy jednym zdecydowanym ruchem i zarządał

- Siadaj i jedziemy. Ja tu prowadzę. Jestem twoim policjantem, ty złamałaś prawo i zostaniesz teraz ukarana.

- Tak jest poruczniku. Jestem nie grzeczną dziewczynką.

- Bad girl. Zabieram cię w kierunku... Rozkoszy. ;-)

Posuwał się rytmicznie do góry i w dół do góry i w dół, trzymając w ramionach Ilonę. Krople potu zaczęły zraszać ich twarze wyrażające ekstazę. Nie rznął jej ordynarnie. Początkowo sięgał jej łechtaczki i tam skupiał uwagę. Wiedział i widział że kobiety to kochają. Był doświadczonym kochankiem. Kajdanki nie przeszkadzały. Teraz jego penis wchodził w Ilonę znacznie szybciej. Potem głębiej i wolniej. Minuta, trzy, osiem i fala gorąca zalała ich ciała i doszli spełnieni szczytując. Doznali rozkoszy wchodząc razem w ekstazę radości i podniecy. Facet zdjął jej kajdanki i to w samą porę...

W Kanadzie

Kiedy się ściemniło, pojechałem do CN Tower. Wjechałem windą na taras widokowy. Moim oczom ukazał się wspaniały widok. Miasto tonące w morzu światła, a obok pod nami drapacze chmur. To robi wrażenie. Patrzyłem przed siebie i przez szklaną podłogę w dół. Widok zapierał dech w piersi. Zadumałem się i pogrzeżyłem w myślach o człowieczeństwie,

ludzkich ambicjach, sile charakteru, o determinacji ludzkiej w dążeniu do podobno niemożliwego. Albo raczej kiedyś niemożliwego. To co wyprawiałem później w nocy pozwolę sobie zachować dla siebie ☺

Kilka dni później pływaliśmy z Paulem statkiem turystycznym po jeziorze i podziwiali wyspy, przyrodę i domy wybudowane przez ludzi na wyspach. Trafił się nawet zamek na jednej z wysp.

Oto najważniejsze wydarzenia i i wrażenia z Kanady. Inna ciekawostka to fakt, że wszyscy bez wyjątku segregują śmieci jeszcze w kuchni, przed wyrzuceniem do pojemników na zewnątrz budynków. Jeszcze inna ciekawostka którą zapamiętałem to Żółw przechodzący przez drogę asfaltową. Kierowcy kulturalnie się zatrzymali i cierpliwie czekali pozwalając przejść zwierzęciu na drugą stronę. To było niesamowite. Pierwszy i jedyny raz w życiu zobaczyłem coś takiego i nigdy nie zapomnę. Zapomniałem natomiast wtedy aparatu fotograficznego ☹

W Antwerpii

Po kolejnych kilku godzinach dojechałem do Raststate Bunde Rij. Zapadał zmrok a wokół poza stacją, parkingiem, pola i lasy aż po horyzont. Znalazłem się w środku niczego, na jakimś pustkowiu. Ogarniał mnie chłód i niepokój. Popełniłem po drodze błąd, korzystając z rady ostatniego kierowcy. Zapomniałem rady nauczycielki i zboczyłem całkowicie na północ. Problem tkwił nie tyle w numerze autostrady co w fakcie, że było już ciemno i była to niedziela. W soboty i w niedzielę Tiry mają zakaz ruchu, za wyjątkiem przewożących warzywa, owoce i świeże soki. W ten oto sposób znalazłem się niemalże na Wybrzeżu Morza Północnego. Zacząłem pytać kierowców, którzy jeszcze nie spali, czy któryś z nich jedzie do Antwerpii. Tym razem nie znalazłem jednak nikogo. Jeszcze raz rozejrzałem się wokół. Pomyślałem co tu robić i zauważyłem nagle jakiś pub z restauracją. Nad autostradą wznosiła się kładka dla pieszych, a za kładką po lewej posterunek policji. Kiedyś była tam straż graniczna pomiędzy Niemcami a Holandią. Znajdowałem się na dawnym przejściu granicznym, gdzieś pomiędzy Leer a Groningen. Przeszedłem kładką na drugą stronę autostrady, wszedłem do baru, zerknąłem dyskretnie wokół. Przy barze siedział gość, a za barem stał barman. Razem dwie osoby w całym barze. Usiadłem przy barze w narożniku i położyłem obok plecak.

- Proszę wodę niegazowaną.

- Proszę bardzo.

Barman zdziwił się trochę ale nalał wodę do szklanki i podał mi.

- Dokąd zmierzasz wędrowcze?

- Do Antwerpii.
- Stopem zapewne.
- Zgadza się. Aż tak to widać?
- Wiesz, jeśli pracowałbyś za barem to też odgadłbyś z łatwością mentalność podróżnego.
- Ile lat pracujesz jako barman?
- Ponad osiem lat.
- To rzeczywiście wiele. Niedługo stuknie dziesiąta rocznica. Ty i bar jesteście jak stare dobre małżeństwa.
- Czym zajmujesz się zawodowo?
- Piszę książkę.
- O czym będzie książka?
- Również o nas tutaj siedzących. To dziennik z podróży.
- Sam podróżujesz?
- Zawsze sam. No, prawie zawsze. Samemu ale nie samotnie. Nie czuję się samotny gdy tylko wyjdę z domu i jestem wśród ludzi. To mi wystarcza.
- Mocny jesteś.
- Zazwyczaj lecz nie dzisiaj. Trudno być mocnym kiedy człowiek nie wie gdzie będzie spać. Pytałem wszystkich kierowców na parkingu ale nie odjeżdżają aż do rana. Jestem w potrzasku.
- Nie martw się, będzie dobrze. Nie jesteśmy na pustyni ani na bezludnej wyspie.

Do baru wszedł pewnym krokiem mężczyzna i zamówił piwo. Ja postanowiłem wyjść na zewnątrz i sprawdzić czy przyjechał ktoś nowy. Mężczyzna który wszedł do baru nie jechał w tę samą stronę co ja, jak się za chwilę dowiedziałem. Mieszka w sąsiednim Groningen. Było już całkowicie ciemno i zacząłem tracić nadzieję na zabranie się stąd. Wróciłem do baru. Za barem stał już ktoś inny. Tak na oko trzydziestoparoletni.

- Jak to się stało, że zajechałeś aż tutaj? – zapytał barman. Tu nie ma autostrady przez Antwerpię.

- Niepotrzebnie zgodziłem się jechać z tamtym kierowcą. Nie zapytałem nawet gdzie dokładnie zajedziemy, mój błąd.

- Nie dobrze kolego, nie dobrze. Nie trać nadziei. Wymyślę coś. Popytam wśród znajomych czy mogliby cię przenocować – powiedziawszy to wyszedł na zaplecze.

Przysłuchiwałem się z zaciekawieniem rozmowie drugiego barmana z facetem gościem obok mnie. Mówili po holendersku więc nic nie rozumiałem. Brzmiało to jednak ciekawie. Jako że język ciała nie kłamie to domyśliłem się że rozmawiają o mnie i mojej podróży. Po chwili wrócił starszy barman i włączył się w rozmowę. Siedziałem cierpliwie i rozglądałem się wokół, jakby szukając perły pośród eksponatów gadżetów i pamiątek. Bar i restauracja były czyste, schludne aczkolwiek skromnie urządzone. Minimalistycznie i bez udziału dekoratora wewnątrz. To było widać. Proste ale całkiem miłe wnętrze. Zachęcające do zjedzenia posiłku albo do przerwy na piwo lub kawę. Toaleta bezpłatna, a nie wszędzie tak jest. To miło z ich strony. Dobry punkt i dobry zakres usług. Parking, gastronomia, łazienka, obok stacja paliw. Wszystko na miejscu. To jest to czego potrzeba podróżnym i kierowcom. Najlepsza była w tym wszystkim obsługa baru. Pracownicy spisali się na medal, o czym przekonałem się kiedy ostatni gość opuścił budynek. Starszy barman zapytał mnie.

- Zamykamy już ale możesz z nami jeszcze posiedzieć. Napijesz się z nami?

- Dlaczego nie? Z przyjemnością - Szczerze mówiąc woda znudziła mi się po całym dniu, tak więc zaakceptowałem ofertę. Tym bardziej, że była to odpowiednia pora na piwo. Jeśli alkohol to najlepiej wieczorem. Nie bałem się, że coś mi zrobią. Mój wewnętrzny głos nigdy jeszcze mnie nie zawiodł. Mój instynkt owszem, tak. Obok jest też posterunek policji więc czułem się tutaj bezpieczny. Po trzecie, oni mieszkają zapewne w sąsiedztwie, a plotki szybko się rozchodzą więc raczej nic przyzwoitego mi nie zrobią. Oni też zapewne nie obawiali się mnie skoro mnie zaprosili żeby zostać sam na sam z nimi. Należę podobno do tych, którzy od razu wzbudzają zaufanie. Chyba to właśnie miało zadecydować o moim losie tej nocy. W miarę upływu czasu i opróżniania lampki z winem rozmowa rozkręciła się i zrobiła się ciepła i przyjazna atmosfera. Rozmawialiśmy już nie na stopie klient-obsługa, a raczej na stopie dobrych znajomych. Okazało się że obaj są współwłaścicielami obiektu.

- Kiedy powstał ten bar i restauracja? – zapytałem.

- My nie zbudowaliśmy tego budynku. Był jeszcze przed nami. Trzy lata temu podpisaliśmy Umowę Dzierżawy tego obiektu. Wyremontowaliśmy to, zmienili wystrój wnętrza, zmienili menu i podobno jakość obsługi klienta. Wcześniej to miejsce nie cieszyło się dobrą opinią. Przynosiło straty właścicielom. Odważyliśmy się razem zaryzykować i wydzierżawić ten biznes.

- I co? Udało się? Jak idzie biznes?

- Jak na razie dobrze. Nie narzekam. Powiem ci, że tego baru przy którym siedzimy nie było wcześniej. To był nasz pomysł. Zakupiliśmy wiele rzeczy które teraz widzisz. Zgadnij teraz co jest tradycyjną, czy raczej jedną z tradycyjnych potraw w Holandii?

- Nie mam pojęcia.

- Otóż świeży szprot bez głowy, bez łusek, bez ości, serwowany z solą i posiekaną cebulą.

- Nigdy takiego nie próbowałem. Nie jest smażony albo grillowany? – zaciekało mnie to – Chętnie spróbuję ale nie dzisiaj. Śledź i czerwone wino to chyba nie jest dobre zestawienie, zgadza się?

- Dobrze mówisz. To nie jest najlepsze zestawienie. Dopijemy wino i chodźmy stąd. Dzisiaj jesteś naszym gościem i nocujesz u nas.

W tym momencie promienny uśmiech rozjaśnił moją twarz i duszę a kamień spadł mi z serca. Czuję radość i ogromną ulgę jednocześnie.

- To miło z waszej strony. Dziękuję za zaufanie. Przeszli przez zaplecze a ja naokoło budynku do tylnych drzwi wejściowych. Mieszkali w tylnej części domu. Otworzyli mi drzwi i zaprosili do środka. Ładne i przestronne wnętrze ukazało się moim oczom. Otwarta przestrzeń łącząca kuchnię z salonem, łazienką i trzema pokojami. Wszyscy ściągnęliśmy buty, ja też. Do salonu weszła piękna dziewczyna. Dowiedziałem się że jest córką starszego barmana. Z ostatniego małżeństwa. Nie zapytałem czy się rozwiódł czy są w separacji? Kochankami czy przyjaciółmi. To nie była moja sprawa. Nie chciałem też zadawać niewygodnych pytań. Powstrzymałem wrodzoną ciekawość. Rozmawialiśmy jeszcze przez chwilę ale jako, że dziewczyna musiała wstać wcześniej rano do szkoły a oni do pracy to trzeba było iść spać. Dostałem ręcznik, pokazano mi łazienkę, sypialnię i rozeszliśmy się. Wziąłem szybki prysznic, umyłem zęby i poszedłem do sypialni. Usiadłem nałóż ku i napisałem jeszcze kilka stron w dzienniku, po czym położyłem się spać.

Nastał poranek. Obudził mnie budzik w moim telefonie. Rozsunąłem zasłony. Moim oczom ukazał się... Nie, nie biała dama tylko gęsta mgła. Uchyliłem okno. To był chłodny, orzeźwiający poranek. Tak miało być przez kolejne dwie godziny. Zjedliśmy wszyscy pyszne śniadanie, wypili kawę i pożegnali się. Wziąłem swój plecak i ruszyłem na parking po drugiej stronie autostrady. W kierunku Groeningen i dalej Antwerpii.

Artemis Aluminium

Po jakimś czasie koledzy pożegnali się z nimi i wyszli a Marek i Artemis zostali przy stole i rozmawiali przez dłuższą chwilę. Potem wyszliśmy z lokalu na zewnątrz i całowali się gorąco w bramie obok. Chłodna noc gorące pocałunki. Uzgodnili, że jadą do Marka. Po drodze Artemis poprosił żeby kupić jeszcze po piwie w sklepie całodobowym i tak się stało. On już był splotany a Marek był tego bliski. Wziął ze sobą za mało gotówki. Kart nie używał. Obaj byli nieźle pijani. Poszli dalej na dworzec, usiedli w poczekalni, a po chwili przyszła ochrona i wyprosiła ich za picie piwa. To był dopiero początek zwariowanego weekendu. Znowu byli na zewnątrz w chłodzie i ciemności nocy. Marek przytulił Artemisa i tak siedzieli na ławce czekając na godzinę odjazdu pociągu.

Kiedy nadeszła pora odjazdu, weszli do przedziału wagonu, a po krótkiej chwili znowu wzięto ich na amory więc wyszli do łazienki. Całowali się namiętnie przez krótką chwilę po czym Artemis ściągnął spodnie, bieliznę, wypiął się i dał Markowi to czego potrzebował. Kiedy skończyli i wyszli z łazienki zatrzymał ich konduktor. Nie mieli ważnych biletów. Zażądał, żeby natychmiast opuścić pociąg, który właśnie zatrzymywał się na jakiejś stacji. Wysiedli w jakiejś dziurze niedaleko Krakowa i jako jedyni czekali na następny pociąg obejmując się i ogrzewając nawzajem. Następny przyjechał na szczęście za pięć, może dziesięć minut. Nie było tak źle. Tym razem usiedli grzecznie i przysypiali sobie na zmianę na ramieniu w oczekiwaniu na stację Tarnów.

Kiedy dotarli wreszcie do domu byli tak zmęczeni że postanowili położyć się spać. Coś im jednak to nie wyszło. Marek poczuł że Artemisowi stoi. Artemis wszedł w Marka i zrobił swoje. Na szczęście ma małego więc Markowi było dobrze. Nie zerznął go do bólu ani nie przebił na wylot ☺ Tak właśnie miało być.

W sobotnie popołudnie zjedli razem śniadanie i poszli na długi spacer na Górę Św. Marcina. Wiele wtedy rozmawiali. Artemis opowiedział Markowi o sobie i swojej rodzinie. Artemis jest studentem, mieszka w Krakowie, interesuje się psychologią, współczesną kinematografią, muzyką POP, Hip Hop albo R&B. Marek natomiast interesuje się filozofią, parapsychologią, ekonomiką przedsiębiorstw i muzyką współczesną. Miesiąc później okazało się, że obaj lubią gotować i obaj kochają zwierzęta. Artemis jest niestety alkoholikiem i cierpi na tak zwane Borderline. Zaprzecza temu ale po pierwszym weekendzie stało się to oczywiste. Marek zastanawiał się, którego stopnia alkoholizm występuje u niego ale nie znając go dobrze trudno o precyzyjną ocenę sytuacji. Tym bardziej że Marek nie jest

lekarzem. Jedno było pewne. Wieczorem Artemis znowu musiał się napić i nie chciał ustąpić. Udało się go przekonać do dwóch piw. Sukces! Stańto na dwóch piwach na głowę. Najpierw poszli do ekskluzywnej Tatrzańskiej na piwo i kieliszek **Tarninówki**, a potem wypili po piwie w domu. Rozmawiali o historii Tarnowa, kulturze żydowskiej, o alkoholach i o lokalnej **Tarninówce** produkowanej z tarniny w okolicach **Tarnowa**. Rozmawiali o pomysłach na życie. Nie zapomnieli także omówić film „50 twarzy geja”. Przepraszam Greya nie geja. Dzięki Artemisowi Marek dowiedział się o czym jest film i jego opinię na temat filmu. Widział już takie filmy i obecnie nie ekscytują go. Marek utwierdził się w podjętej już decyzji, że nie warto obejrzeć filmu, a raczej zapoznać się wyłącznie ze ścieżką dźwiękową. Późnym wieczorem obaj słuchali i oglądali wideoklipy. Okazało się że lubią to samo. Jest tylko jeden gatunek muzyki, którego Marek nie potrafi słuchać. Heavy Metal. Jedynie wtedy kiedy jest na kogoś lub na coś wściekły. Wtedy słucha sobie Heavy Metal albo Hard Rock. Po przegadaniu w zgodzie całej doby, bez absolutnie żadnej sprzeczki, zrzucili z siebie ubrania i wskoczyli do łóżka. Tym razem działo się to na trzeźwo. Całowali się długo i namiętnie. Artemis pięknie całuje. Jest sztuką tak pięknie całować. Marek nie był gorszy. Ma opinię kochanka gorącego i namiętnego. Całowali się i całowali, ocierali o siebie i tak chyba z godzinę a może dłużej? Artemis ma wspaniale owłosione nogi i klatę. Marek pieścił go wszędzie i całował jego ciało. Artemis odezwał się nagle i powiedział zdanie którego Marek nigdy nie zapomni.

- Różnij mnie. Tak po prostu.

Nadszedł ulubiony moment Marka. Założył kondom, Artemis przyjął pozycję na pieska, Marek wszedł w niego gładko i rznął „aż wióry leciały”. Był w siódmym niebie, a może nawet w ósmym jeśli to ósemka jest szczęśliwą cyfrą. Artemis był wspaniały, uległy, jakby odporny na ból. Unfucking-believable. Trzeba przyznać, że Artemis dzielnie znosił w sobie pałę Marka. Więcej. Czuł rozkosz, co sprawiało Markowi ogromną radość i podniecało go jeszcze bardziej. Artemis wyznał potem, że on to po prostu lubi. Czuje tak ja czuje i tyle.

- Kuźwa, chciałbym mieć twoją wrażliwość i odporność na ból. Rewelacja! - wyznał mu Marek.

Po cichu nadał Artemisowi pseudonim Aluminium. Potrafi być twardy i wytrzymały jak aluminium. Ale też zimny i obojętny na drugiego człowieka, kiedy się obrazi lub wścieka. Na długie tygodnie, a może nawet miesiące. Marek wyszedł z niego, zdjął kondom i doszedłem spełniony.

Tytuł: 3 w 1

Autor: Zbigniew Aleksander Lekarczyk

Wydawnictwo: Eskapader Media Zbigniew Lekarczyk

